



CIEŃ Będąc w obcym domu, Anna Maria Szutowicz musi przyjąć zwyczaje badanych. Gdy ci przeklinają, ona także sypie bluzgami

z instytutu ARC Rynek i Opinie, który także prowadzi badania etnograficzne. Dlatego firmy rekrutują badaczy najczęściej wśród antropologów i psychologów - to oni rejestrują dzisiejsze zwyczaje tubylców znad Wisły.

Oto zwykły rytuał parzenia kawy. Pijemy ją z drogiego ekspresu, po turecku, rozpuszczalną czy może jeszcze inaczej? Andrzej Gołoś z ARC Rynek i Opinie opowiada, że w jednym z domów, w którym właściciele nie mogli sobie pozwolić na lepszy gatunek kawy, ominęli tę niedogodność po swojemu. Wkładali tanią kawę do zamrażalnika i mówili, że dzięki temu nabiera specjalnego aromatu. Potem wyparzalali przed wsypaniem kawy kubek, żeby był gorący, bo to ich zdaniem podkreślało jeszcze aromat, i dopiero wtedy zaparali. - Taki rytuał parzenia kawy miał dla nich wartość emocjonalną, bo w ten sposób przygotowywali swoim bliskim coś dobrego - mówi Gołoś. Albo smażymy na patelni - i co potem? Wylewamy olej czy może razem z patelnią wkładamy do piekarnika, żeby wyjąć do następnego smażenia? - Ten zwyczaj zadziwił zagranicznych producentów kucharek. Już wiedzą, że piekarniki sprzedawane w Polsce muszą być duże, bo inaczej nikt ich nie kupi - wyjaśnia Gołoś.

Bardzo często badacze mogli się przekonać na własne oczy, jak często pozujemy na zamożniejszych, niż jesteśmy, i budujemy swój prestiż przez marki. - Ludzie mówią, że piją herbatę Lipton, ale tak naprawdę mają ją tylko dla gości. Często dostawałam liptona, podczas gdy mój informator pił minutkę - wspomina Szutowicz. Takie szczegóły uwiecznia się na zdjęciach, niczym w pracy detektywistycznej. Choć nie zawsze się to udaje. Jeden z domowników nie zgodził się na zrobienie zdjęcia jego tanych detergentów, ale nie miał żadnych oporów, żeby opowiedzieć „cieniowi” o sekretach swojej alkowy.

szczegóły. Gdy Anna przychodzi do domu, gdzie nosi się cały czas buty, nie zdejmuje swoich. Odkłada na bok nóż, kiedy widzi, że domownicy nie korzystają z noży podczas obiadu. Gdy gospodarzowi wyrwie się w domu podczas rozmowy pierwsza k..., ona też przy jakiejś okazji bluzgnie. - Kiedy jestem z wizytą u starszej pani, muszę się pilnować, by nie wspomnieć o tym, że ostatnie święta Bożego Narodzenia spędziłam za granicą, a nie z rodzicami, bo to zaburzy nasze relacje - mówi.

Umiejętność wtapiania się w otoczenie jest w tej pracy tak samo ważna, jak ciekawość czy zmysł obserwacji. - Badacze muszą unikać wyrażania swoich opinii. Nie każdy to potrafi - mówi Agata Tkaczyk

Czasami najlepszą metodą jest tzw. focus naturalny. Zaprasza się do domu osoby badanej jej przyjaciół i dyskutuje w takim gronie na tematy podsuwane przez prowadzącego badania. - Każdy fałsz przyjaciele zaraz wyśmieją - mówi Szutowicz, która w ten sposób zdekonspirowała trzydziestolatkę kreującą się na surową szefową, choć przyjaciele wytknęli jej, że jest łagodna jak baranek. W gronie znajomych spadają nie tylko maski, ale też przybiera odwagi. Kiedy ostatnio firma Izmałkowej badała w domu młodej kobiety problemy z urodą, jej koleżanki bez ceregieli pozdejnowały rajstopy i spodnie i przy włączonej kamerze pokazywały, która ma większy cellulitis. Zwyczajny ankietier w studiu nigdy by nie przekonał respondenta do takiej otwartości.

Po badaniach etnograficznych często też wychodzi czarno na białym, że nasze przywiązanie do kultury tzw. wysokiej to puste deklaracje. Podobnie jak pustym rytuałem jest kupowanie książek dla dzieci. Okazało się, że w naszych domach służą do darcia i rysowania po nich. Wzorowe mamy deklarowały także w ankietach, że kupują czasopisma dziecięce, by edukować swoje dzieci. Po wizycie „cieni” wyszło na jaw, że robią to z powodu dołączanych gadżetów. Samo pismo, po wyciągnięciu prezentów z folii, często od razu trafia do kosza.

Katarzyna Siennicka z Izmałkowa Consulting, która odwiedziła dziesiątki rodzin, twierdzi, że czas spędzony z nimi sporo ją nauczył. Wędrując po domach, spotkała kobietę, która pokłóciła się z mężem, bo nie odmroził kurczaka, więc za karę nie gotowała mu przez trzy dni obiadu. Ale widziała też parę z długoletnim małżeńskim stażem, która przytulała się, zmywając naczynia. Rodzinę, która składała z żółtych monet ze słoika kilka złotych na chleb na trzy dni. - Siedziałam kiedyś z jedną z gospodyń trzy dni przed telewizorem. Innym razem wpatrywałam się w monitor komputera wraz z młodym respondentem, gdy ten przez dwa dni czatował na Gadu-Gadu. Rozmawiał z przyjaciółmi mieszkającymi kilka ulic dalej i pisał wszystkim, że nie ma czasu się spotkać - opowiada.

Wiele firm na zakończenie badań daje swoim bohaterom film dokumentalny z ich życia - oni dostają zapis własnej codzienności, a producent informacje, które pomogą mu skłonić Kowalskiego i jego znajomych do kupna klimatyzacji. Być może zdążą ją spłacić, nim „cienie” podsuną producentom pomysł na kolejny gadżet. ■

